

TRZY DIORY

A stylized graphic featuring a quill pen and an eye. The quill is positioned diagonally across the top of the page, with its tip pointing towards the bottom right. The eye is located at the base of the quill, looking towards the left. The entire graphic is rendered in a dark, textured style.

Rok 1
CZASOPISMO CHORĄGWI KRESOWEJ
Sierpień i Wrzesień 1947 r. Nr. 4 i 5



archiwum
harcerskie.pl

Do Polaków na obczyźnie!

Odwoluję się do uczuć katolickich i ojczystych wszystkich rodaków za granicą. Apeluję do ich organizacyj i pism poczytnych.

Gdziekolwiek jesteście, pomóżcie mi odbudować na nowo kościoły warszawskie. By ta wspaniała a heroiczna ludność stołeczna nie zaznała głodu duchowego dla braku świątyni, cyboriów, ambon. By błogosławieństwo pokoleń zrodziło się z popiołów bohaterów i męczenników, którzy tu w straszliwych bojach umierali za sprawę bożą w świecie.

Na spalenisku stolicy budujemy ufnie nowe życie duchowe.

Pomóżcie mi, Rodacy, w Kraju i w świecie, stworzyć tu godne warunki czci bożej: Izby mocami Ducha Pocieszyciela rozpogodziło się moralne oblicze stolicy. Izby Warszawa górowała nad metropoliami globu prymatem prawdy i duchowego dostojństwa. Izby od dziejowej piastunki władzy, wiały na kraj twórcze tajemnice boże, które męskim sercem wchłonęła, gdy wśród pożogi konwentów dogorywała w purpurowej chwale własnej ofiary.

August Kard. HLOND.

Harcerstwo polskie w Niemczech

odpowiada na apel Ks. Prymasa Hłonda.

Komenda Główna Związku Harcerstwa Polskiego w Niemczech postanowiła przeprowadzić szeroką akcję wśród szeregow harcerskich „traktując ją jako zbiorowy dobry uczynek Harcerstwa Polskiego w Niemczech dla Kraju“.

W Rozkazie Specjalnym, wydanym z tej okazji, m. in. czytamy:

W tym zbiorowym dobrym uczynku muszą wziąć udział wszyscy członkowie i przyjaciele Związku od najmłodszego zucha do najstarszego harcmistrza.

W celu sprawniejszego przeprowadzenia tej akcji Komenda Główna ogłasza konkurs pomiędzy hufcami i chorągwiami na najlepsze wyniki w zamierzonej akcji ..

Zbrane pieniądze zostaną wpłacone Kurii Biskupiej dla Polaków w Niemczech z prośbą o przekazanie ich J. Em. Ks. Kardynałowi Hłondowi na odbudowę świątyni warszawskich.

Druhni i Druhowie! Niech cel Prymasa Polski głębokim i serdecznym echem rozlegnie się wśród nas. Pomóżmy Mu odbudować kościoły warszawskie! Niech każdy z nas, choć z dala od Ojczyzny, dorzuci swą cegiełkę do powstających z gruzów świątyni Stolicy męczeńskiej Polski“.

Z PLANEM.

GAWĘDA KOMENDANTA CHORĄGWI.

Minęło lato. Kończą się jesienne harce. Mamy trochę czasu, więc chcę z tobą družno i druhu pomówić o sprawie ważnej. O jakiej? — Posłuchaj, proszę.

Zanim zaczniesz coś robić, masz w głowie najpierw myśl, projekt, a potem plan. Czasem ten plan nie pisany, czasem może nawet w słowa nie ujęty, jedynie w wyobraźni powstały, ale od jasności jego zależy często cały wynik rozpoczętej pracy.

A zdarza się też nieraz, że rozpoczniiesz robotę bez planu, bez programu. Napracujesz się, naharujesz, aż po pewnym czasie dochodzisz do przekonania, że z tego nic nie będzie, że trzeba było zupełnie inaczej zacząć Zmarnowany wysiłek minął cenny czas. A gdybyś był najpierw plan ułożył — byłoby na pewno lepiej.

Jeśli masz zrobić z drzewa łyżkę, najpierw chwilę pomyślisz, co ci będzie do tego potrzebne i jak się, do pracy zabrać. Krajanie patyka nożem bez zastanowienia się, gdzie ma być płasko, a gdzie wypukłe, gdzie zwężenie, a gdzie rozszerzenie — na nic się nie zda.

Jeśli masz zrobić wypracowanie z języka polskiego zastanawiasz się najpierw, co napisać we wstępie, co w części głównej, a co w zakończeniu. Inaczej całość nie będzie miała głowy ani nóg.

Idziecie na wycieczkę zastępu. Słońce przyjemnie dogrzewa, leśna polana idealna na biwakowanie. Sprawny zastęp już w kilka minut napelnia ją życiem. To zastępowy dobrze rozplanował pracę. Dzięki temu zajęcia są zorganizowane, wszystko przygotowane w porę. Zanim Antek z Bolkiem przynieśli wodę, już Staszek z Wickiem zbudowali kuchnię, Wacek narąbał drzewa, a Mietek przygotował wszystkie potrzebne do gotowania produkty. Wszystko poszło sprawnie, bez nawoływań, wyrzekań, że jeden robi wszystko a drugi nic, zbędnych rozkazów i zakazów. Zastępowy obejrzał sobie w tym czasie teren do ćwiczeń.

No i nic nie brakowało, bo zastęp myślał i planował nieco wcześniej, przygotował sobie spis potrzebnych rzeczy, obliczył ilość kilometrów, czas i jakie ćwiczenie zdąży w tym czasie wykonać.

Bez planu można było żyć w epoce jaskiniowej. Dziś człowiek, rodzina, państwa całe planują swe życie. Słyszycie wciąż wokół siebie wyrazy: „gospodarka planowa“, „piatiletka“, plan Marshalla, trzyletni plan odbudowy, itp. Kto by chciał życie spędzić od improwizacji do improwizacji — zmarnuje je. Geniusze jedynie mogą improwizować i to tylko czasami.

„Cokolwiek czynisz, czyń roztropnie i patrz końca“ — mówi stare łańciskie przysłowie.

Jak wszędzie tak i w pracy harcerskiej planowanie jest konieczne. Ostatnia odprawa drużynowych naszej chorągwi otwarta wam, kochani wodzowie, nieco plan na sposób, jak należy przygotować plan pracy. Widzieliście, jak niektórzy ujęli plan swój zbyt szczegółowo, inni zbyt ogólnie. Jedni przewidzieli pojedyncze zbiórki co do minuty tak, że na przykład dziś już możesz wiedzieć, że w drużynie X dnia

19 grudnia o godz. 19 minut 27 będzie się śpiewać piosenkę „Pod lilii znakiem“ Z innego natomiast planu nie wiesz nic. Nie wiesz nawet, ile będzie zbiórek drużyny w miesiącu października.

Jeden druh proponuje taki plan pracy swej gromady zuchów na miesiąc październik: „Przygotowanie na pierwszą gwiazdkę“. A na grudzień:

- 1) zabawy,
- 2) gry bieżne,
- 3) pogadanki.

Alés uplanował, wodzu kochany! Przecież to, chłopie, nie jest plan, tylko parę wyrazów napisanych bez zastanowienia.

Napisalaś, družno K., „szczegółowy“ program zbiórki zuchów na dzień 5. X.:

1. Sprawdzenie ewidencji. (Ale jak? Może wyciągniesz z szuflady lub zanadrza dziennik lekcyjny?)
2. Piosenki. — (Ale jakie?)
3. Gawęda. — (Ale o czym, moja droga?)
4. Gry i zabawy. — (Ale jakie? Kiedy je wybierzesz?)

Czy nie lepiej było przygotować taki plan zbiórki gromady, jaki ułożyła drużna S.?

1. Opowiadanie „Sabałowa bajka“.
2. Taniec góralski — „zbojnicki“
3. Wspinanie się pod górę przy pomocy liny.
4. Gra: Skakanie przez górską rzekę po kamieniach.
5. Podchodzenie kozicy.
6. Wycuczenie pieśni góralskiej „Hej, idę w las“.

Widać, że dhna S. i książki i czasopisma harcerskie czyta. I umie z nich korzystać. A dobry plan pracy ułożył to tak jakbyś pół roboty wykonała. Czasem się zmieniają warunki, trzeba będzie plany dostosować, przyjdzie ci to jednak łatwo, jeśli pracujesz z programem w rękę.

W rocznym planie piszesz ogólnie, co masz zamiar w drużynie, w zastępie, w gromadzie osiągnąć z zakresu wychowania ideowego, z techniki, jakie sprawności itp. Plan miesięczny musi już zawierać konkretnie, jakie hasło będziesz miał w tym miesiącu, jakich pieśni nauczysz, jakie gawędy wygłosisz, jakie gry przeprowadzisz itd. Co będzie się działo na zbiórkach drużyny, a co w zastępie „Lisów“, „Pszczół“, czy „Krokodyli“. Na początku każdego miesiąca rozbijesz cały materiał miesięczny na poszczególne zbiórki — a potem je tylko przeprowadzisz i cieszysz się, że robota dobrze idzie.

Jeśli pracujesz bez planu, nie masz określonego kierunku pracy, przychodzą ci zbiórki nie przygotowane — nie dziw się, że drużyna się rozlatuje, albo chłopcy się nudzą a drużyna śpi. Cały rok przejdzie, a przy rocznym rachunku sumienia przekonujesz się, że się napracowałeś setnie, było 48 lub więcej zbiórek, a wyników pracy nie ma. Chłopcy czy dziewczęta nie zdobyli ani stopni ani sprawności. Cały rok przesiedział w drużynie i nawet młodzikom nie został.

Więc jak lepiej?

Chyba z planem, prawda?

C Z U W A J !

Hm. Jan Kanty Miska



W dziale tym są omawiane zagadnienia z metodyki i techniki harcerskiej oraz ciekawsze gry terenowe. Znajdziecie tu wiele wzorów i materiałów do wykorzystania w drużynie.

W PIASTOWEJ ZAGRODZIE.

Zjechali się Kresowiaci wielką gromadą i rozbili mnóstwo namiotów na wznoszącej się górze pod lasem. Istna wioska indyjska. Po kilku dniach już wszystkie urządzenia gotowe. Nad obozem powiewa flaga biała czerwona. Obóz uroczysto rozpoczęty.

Męskie zastępy przybrały sobie za godła plemiona słowiańskie. Jakby ze wszystkich ziem polskich przybyli przedstawiciele plemion do Piastowej zagrody na naradę. Żyli się już ze sobą. Dobrze im tu razem. Pod hasłem: „Piastowy my rój“ — pracują gorliwie. Polanie, i Wiślanie, Ślązanie i Kujawianie, Mazowszanie, Górale i Pomorzanie zbudowali wspólnie górną część obozu.

Po drugiej stronie drogi, gdzie najpiękniejsze wrzosy kwitną, rozbili namioty drużyna żeńska. Nie wiedzą jeszcze druhowie, jakie nazwy przybrały sobie zastępy druchen. Dziś się zapewne dowiedzą, bo zaaprosili do siebie na ognisko ową piękniejszą część obozu Piastowego.

Właśnie zapada ciemna noc. Zastępy żeńskie prowadzone przez komendantkę zbliżają się szybkim patrolowym do ogniska Słowian. Każdy zastęp niesie płonące głównie wzięte ze swego ogniska.

Nadchodzi chwila uroczysta twarze druchów



poważniej. Stańmy zastępy wokół drużynowa mówi:

— Niech te żagwie przyniesione z ogniska naszego płoną w tym wspólnym ogniu, rozjaśniając myśli nasze. Niech będą wyrazem chęci utrwalania ładu i porządku, miłości i zgody, które królowały przed tysiącem lat w Piastowej zagrodzie.

Po tych słowach dorzuca płonąca głównie, a zastępy żeńskie zbliżają się kolejno i rzucając swe żagwie do ognia mówią o sobie i swych celach. Zastęp „Pszczół” rozpoczyna:

— Piast to bartnik, pszczoły to jego przyjaciele. Jak one chcemy być pracowite i pożyteczne. Hasło nasze jest: pracujmy! A zastęp dopowiada chórem:

— Pilnie

Z twarzy „Pszczół” widać, że hasło swe poważnie biorą, że pracą swą wzbogacą „Piastową Zagrodę”

— My jesteśmy „Skrzaty” z Piastowej zagrody — przedstawia się następny zastęp. — Tak jak one pragniemy nieść pomoc innym.

Zastęp Tosi mówi:

— Godłem naszym są „Dęby”. Jak niegdyś święte dęby Piastowe pragniemy być wytrwałe i odporne. Hasło nasze: „Bądźmy wytrwałe” . . .

A „Dęby” kończą gromkim głosem:

— Na trud i znój!

Płomień ogniska bucha mocniej zasilony dębowymi główniami.

— Tak jak lipy dawały ukojenie strudzonej rodzinie Piastowej — tak my chcemy nieść jej bliźnim, siac miłość i zgodę. Towarzyszyć nam będzie nasze hasło: „Bądźmy pogodni”!

Jaśniej się robi wokół. Sprawili to nowe gałązki dorzucone do ogniska . . . a może miodne słowa zastępu „Lip” . . .

— Jak zioła leczyły bóle w Piastowej rodzinie, tak my chcemy koić troski i żale, nieść spokój i pogodę! — kończą uroczyste „Zioła” obrzęd dorzucania ognia i myśli do wspólnego ogniska.

Iskry w górę radośnie tryskają. Błaski płomieni rozjaśniają polane, a ponad falami sąsiednich jezior płyną słowa ulubionej pieśni:

„My lecim od wieka i trud niesiem swój,
Piastowe my pszczoły, Piastowy my rój!”

O. G.

Świątoplek Karpiński.

Idzie bosa Matka Boska . . .

Idzie bosa Matka Boska
dwie kobiałki niesie,
ścieżką, która ludzka troska
wydeptała w lesie.

A za lasem jak zapaska,
leży strojne pole . . .
Przestrzeń, bracie, taka płaska,
gruszom jak na stole.

Chłopi rolę szyją pługiem —
kierkę kolorową,
a za nudą, a za smugiem
jest łaciato krowom.

Cóż ci dodam . . . dym nad wioską
wrony i piosenkę . . .
Korni chłopci Matkę Boską
już cmokają w rękę.

Zabocianił dzwon w kościele,
budząc modły zgrzebne . . .
Może tego i niewiele,
ale nam potrzebne.



archiwum
harcerskie.pl

Harcerz służy Bogu . . .

W bieżącym roku — Feluś poznał życie obozu harcerskiego. Tuż nad jeziorem w lesie, na lekkim wzniesieniu rozbito namioty. Patrząc z oddali całość przedstawiała się malowniczo. Woda — jakoby niebieska plama, a namioty — przypominały mu chatki wioski rodzinnej.

W środku na widocznym miejscu zbudowano kapliczkę — ot poprostu z brzozy. Nieraz widział podobne przy drożynach polnych w Ojczyźnie, kiedy śpieszył do sąsiedniej wioski. Zwykle przed kapliczką ludzie, przechodząc uchyliłi, względnie odsłaniali głowy.

Dlatego nie zdziwiło go to, że komendant wyznaczał, co dnia kolegów, mających zająć się utrzymaniem i pielęgnacją — tego godła, które przypomina Boga, bo harcerz przyrzekł służyć Bogu. Co dnia rano kołem otaczali kapliczkę, wnosząc swe myśli do Boga, modląc się. Tak rozpoczęli dzień, który ujęty w ramy godzin przynosił różne niespodzianki: naukę, gry i zabawy.

Myśl począta w zaraniu dnia, na modlitwie snuła się poprzez cały dzień, tworząc wnioski z obserwacji i wrażeń.

Feluś czuł się bliżej Boga, chadzał niejako w jego obecności, gdyż wszędzie gdzie rzucił okiem widział ślady Jego ręki w dziełach przyrody. Słyszał, że ma być hymnem dziękczynnym na cześć Stwórcy. Podobnie jak kapłan ofiaruje na patenie hostię białą, tak on wszystkie swoje myśli i uczynki dnia ofiaruje Bogu.

To też wieczorami skoro kłękał, by robić rachunek sumienia dostrzegał coraz więcej czynów dodatnich. Z radością podawał dłonie kolegom, którym w ciągu dnia zamiast krzywd, wyrządzał przysługi śpiewając: „Idzie noc Bóg jest tuż.”

I oto harcerstwo kształtowało i wpajało w niego zasady, urabiając charakter w myśl maksymy wieszczki: „Nie jeden pędem szczytów najwyższych się dopnie, do cnoty i zbrodni dążymy przez stopnie.”

Ks. Dziekan WALERY PĄCZEK
Kapelan Chorągwi Kresowej



Wrócił Feluś z obozu opalony i tryskający zdrowiem. Zmężniał i urosł. Z obozu był zadowolony i cieszył się, że tak wielu rzeczy tam się nauczył. Ze jeszcze lepiej postawi zastęp „Zubrów”.

Jedna myśl martwiła go jednak: oto dwa inne zastępy, „Zbików” i „Dzików” były bardzo słabe. Nowi ochotnicy, nowi zastępowi, bez wiedzy i „wykształcenia” harcerskiego oraz bez praktyki. Szczególnie „Długiemu” Rysiowi nic się nie udawało, chociaż chłopak był pełen zapału, starał się i rwał do pracy

Feluś postanowił mu pomóc. Wszak Rysio to jego dobry kolega a Zbyszek też zany kompan.

Właśnie dziś ma być Rada Drużyny poruszy więc tę sprawę i to zaraz. Rada trwała dość krótko, bo drużynowy zapowiedział jakieś tajemnicze zajęcia. W wolnych wnioskach zabrał głos Feluś.

— Druhu drużynowy, — chciałbym pomóc w pracy Rysiovi i Zbychowi. Nie wiem tylko czy się zgodzą i czy sam poradzę.

Chwila ciszy, drużynowy uśmiechnął się kąciakiem ust i opanowawszy wzruszenie powiedział:

Dziękuję Ci Felusiu — zgodzę się z tobą! — Właśnie dzisiaj, zaraz będziemy mieli owo zajęcia, o którym na początku Rady oznajmiłem.

Będziemy się szkolili na dobrych zastępowych. Wszyscy jesteśmy tutaj zastępem kadrowym albo zastępem „wodzów”. Wszyscy pokolei będziemy prowadzić zbiórki zastępu. Felusia, jako projektodawcę, czynię moim zastępcą i pomocnikiem. —

Na, na, na — naturalnie! Podnieśli druhowie chóralnie okrzyk, zadowoleni, że ominęła ich tak poważna i trudna funkcja.

— Dzisiejsza nasza zbiórka ma być obrazkiem, jak prowadzić pracę w zastępie. A więc piosenka — „Naprzód druhowie!”

Widzicie druhowie, — zastęp to są cegiełki, z których zbudowany jest gmach Z. H. P. Jeśli cegiełki są mocne i twarde, gmach wytrzyma wszystkie burze, jeśli są tylko z piasku zlepione runie w gruzy. Zastęp w dużej mierze zależy od zastępowego. Dobry wyszkolony zastępowy — to dobry zastęp. Słaby zastępowy — słaby zastęp. Trzeba więc wszystko zrobić aby mieć wyszkolonych zastępowych. Trzeba się ciągle szkolić. To jest naszym najważniejszym zadaniem.

Potem wyjął drużynowy kartkę z notesu i odczytał dokładny plan zbiórki według punktów. Obok podany był czas trwania, a na końcu przedmioty potrzebne do prowadzenia zbiórki oraz podpis prowadzącego.

Według tego planu ściśle niemal co do minuty przeprowadzona została zbiórka. Czas minął bardzo szybko a zbiórka ogromnie się chłopcom podobała. Nie mieli ani chwili czasu na nudzenie się.

— A więc druhowie — „wodzowie” mili, widzicie, że to żadna filozofia przeprowadzić zbiórkę. Trzeba ją tylko dobrze obmyśleć i przygotować. Jeżeli ednak nie potraficie nic lepszego wymyśleć przeprowadźcie tę samą zbiórkę w waszych zastępach.

Następną zbiórkę „wodzów” przeprowadzi Feluś a reszta opowie, jak się wam zbiórki udały.

Wracał więc Feluś zamyślony do domu, postanawiając sobie, że postara się wszystko zrobić i dopiero pokaże, co potrafi. Czy potrafi zobaczymy w następnym numerze pisma. Czuwaj!

Arcyżubr

Jeżeli mamy ugruntować godną przyszłość naszego Narodu i Państwa, musimy w duszach młodzieży zaszczyć miłość Ojczyzny, rozbudzić wiarę w wielkość naszego Narodu i wytworzyć wolę takiej pracy, któraby Polskę postawiła w rzędzie pierwszych państw świata.

Michał Grażyński.



Dział ten, to wdzięczny teren próby dla piór młodych i starszych. Za zadanie ma wnieść trochę pogody i uśmiechu oraz przedstawić obrazki z życia harcerskiego po dane w lekkiej, literackiej formie.

W ciemną noc ...

Była samarytanką. Kilka ładnych lat pracy miała za sobą. Ale przyszła wojna, wytrąciła ją z bratniego kręgu. Teraz wróciła do pracy. Przyjechała na letni obóz, lecz nie czuła się dobrze. Miała zostać w krótkim czasie drużynową, ale brak jej było serdeczniejszego ognia, które związałyby ją mocniej z resztą sióstr i braci. Wiedziała o tym sama, tak też myślały instruktorki

Pewnej nocy zbudził ją spokojny głos:

— Wstań, odziej się i idź do ogniska.

Zdziwiona, zaintrygowana pośpieszyła. Przy zagasłym ogniu ujrzała siedzącego instruktora z małą, płonąca latarnią w ręku. Cicho odezwał się:

— Zimno i smutno odpoczywać bez wesołego ogniska, lecz stokród gorzej pracować bez ognia w sercu. Na szlaku harcerskim stoją trzy służby: Bogu, Polsce i bliźnim. Czy chcesz iść tą drogą?

— Chcę!

— Weź tedy światło — symbol myśli, idź ku słońcu i szukaj więzi, której ci brak na wspólnej nam drodze.

I poszła drżąc, ciemną, aczkolwiek nie obcą ścieżką. Wokół szumiał las pod stopą trzeszczały suche gałęzie, a serce dziewczyny tłuło się z wrażenia. Poswoli pokonywała lęk. Myśl zaczynała pracować.

Brak jej ognia w sercu — Ma odnaleźć więź, której nie posiada. Po to idzie w tę noc ...

Droga prowadzi nad wysokim brzegiem. Spod niego słyszy głos:

— Stój! Powiedz, czego potrzeba w pracy harcerskiej?

— Rozumu, zapału i serca — odpowiada po dłuższym namyśle.

— Czego szukasz?

– Więzi serdecznej z bracią harcerską!
– Odnajdziesz ją w pracy i trudzie podjętym – poucza ten sam głos. Dajęć kamień! Idź przed siebie i dźwigaj! To symbol pracy. Kamieniem tym zapukaj w napotkaną bramę.

O, jakże wielki kamień, chyba nie udźwignie ...
Lecz wzięła w ręce i niesie. Błądzi, gubi drogę, potyka się, kamień wypada.
Boże! Nie doniesie! Co robić? Gdzie iść? ...
Wtem słyszy czyjeś kroki i znajomy głos druhyń:
– Nie jesteś sama. Nie bój się, daj latarnię, pójdziemy razem.
I odtąd śpieszą wspólnie, ramię przy ramieniu. Wnet są przy żelaznej bramie starego parku. Samarytanka uderza w nią kamieniem z całych sił. Brama otwiera się naścieżaj.

Wejść, wytrwałność i praca otworzyły ci wrota. Jesteś bliżej więzi, której szukasz. Złóż ciężar i powiedz coś o nim.
– Dali mi kamień ponad siły. Nie przyniosłabym go bez pomocy.
We wzajemnej pomocy siła – podkreśla uroczyście głos spod bramy.
– Widzisz tę drogę wśród zwalonych pomników? Idź nią teraz sama do więzi i myśl, co droga mówi do ciebie.

Idzie zatem starym parkiem. Wokoło połamane pomniki, zapomniana, rozbita czyjaś wielkość, dziś deptana nogami przechodniów. Oto znak nietrwałości sławy ... Prawo harcerskie uczy jak żyć. Nie pozwala zejść z prawej drogi, utrudnia pomyłkę, choć nieraz wiedzie przez grzyby i kamienie.

... Lecz cóżto? Jakieś światelko miga z boku. Może w tamtej stronie wieża? Chyba pójść na przelaz ku światłu; droga krótsza i na pewno łatwiejsza.

Biegnie zatem dziewczę, gdzie miga co chwila blask jakiś. Zrazu miękkie, przyjemny mech ściele drogę, potem chłodna wilgoć obejmuje stopy, w końcu czuje niepewny grunt pod stopami. Zaczyna grzęznąć!

To bagnisko! Zbłądziła! Niebezpieczeństwo! Utonie w trzęsawisku, wśród nocy bez śladu!

... Światelka – to błędne, zwodnicze ogniki! .. Zawrócić! Zawrócić, póki czas! Prerażona cofa się i ucieka, ucieka!

Nareszcie znowu twarda, kamienista droga. Nią pójdzie według rozkazu. Przypiesza kroku, aby nadrobić stracony czas, lecz wkrótce ubita ścieżka kończy się. Dziewczyna staje bezradna wobec nowej trudności. Po dłuższym rozglądaniu się dostrzega błądą smugę równego światła ponad ciemniejącą grupą budynków. Tam pewnie jest wieża

W kilka minut jest już na miejscu.

... Wejść, czy z zewnątrz szukać znaku? – myśli.

Pójdź, pójdź! – słyszy tajemniczy głos sowy

Prawdziwa sowa, czy głos ludzki, zastanawia się.

– Pójdź, pójdź! nieustannie wzywa nocny ptak.

Nieprzyjemne uczucie ogarnia dziewczynę. Przypominają się jej straszne baśnie i opowiadania związane z nocnym głosem sowy. Bury lęk czai się w każdym cieniu budynku i powoli peza ku niej. Boi się wejść. Lecz z drugiej strony zdaje sobie sprawę, że to jeszcze jedna próba, którą musi pokonać. Niepewnym

krokiem wchodzi do wnętrza. Tam znajduje przy świecy rozkaz powrotu do obozu najkrótszą drogą i rozpalenia ogniska. Spełnia polecenie i za chwilę jasny płomień strzela w kręgu rady

Powoli zbliża się starszyzna harcerska. Siadają przy ogniu, płynie pieśń:
„Szare, namiotowe płótna łączą nas“

„Z ognisk wieczornych wstaje nasza moc, co grzeje serca i sciera z nich pieśń“ – recytuje niski głos. Następnie ktoś mówi o służbie. Wytwarza się nastrój jedności i braterstwa. Jedno czują, jedno myślą i jedna ich łączy idea.

Tak dobrze grzać się przy ognisku, gwarzyć i śpiewać. Samarytanka przeżywa to samo. Pełna wrażeń mówi:

– W tę piękną, tajemniczą noc miałam szukać więzi braterskiej z wami. I tutaj ją odnalazłam serdeczną, mocną i żywą. Chcę pozostać z wami i razem pracować.

Przyjmujemy cię do naszego grona – uroczyście ogłasza komendantka, całując serdecznie przysłą drużynową. Bratni krąg starszych otacza ją

Phm. Jadwiga Miskowa

WSPOMNIENIA OBOZOWE.

Nie wiem doprawdy sam, jaka to będzie historia, wesoła czy smutna, jednak zaliczam ją do miłych wspomnień obozowych, chociaż sam początek (oczywiście tej historii) nie był zbyt miły.

Działo się to na obozie kursu drużynowych w Mölln.

Położyłem się bardzo późno spać (byłem na odprawie zastępowych, jako reprezentant „Ślązaków“) oczywiście nie przewidując nic złego. Co prawda miałem jakiś niejasne przecucia, że coś się święci.

Moi „Ślązacy“ spali już snem kamiennym (można z armat strzelać i nie usłyszą) nie spodziewając się żadnej niespodzianki.

Rozebrałem się i marząc błogo o „niebieskich migdałach“ zaczynam zasypiać. Prawdę mówiąc, to jednak błogo nie marzyłem, ponieważ jakiś nieznośny sęcyna kłui mię w wychudły bok, przyprawiając o atak sercowy (ze złości). Udawałem jednak, że marzę.

Wtem nagle – o rany kota! Alarm, najprawdźniejszy w świecie alarm obozowy. Zrywam się z „wyrka“ i szarpie moich „Ślązaków“

Tak, można im trąbić . śpią w najlepsze a ty oblewasz się potem ze strachu, żebyś zdążył na zbiórkę i to nie na końcu (mieliśmy swoją ambicję).

No, do ciężkiej parady – nareszcie obudzili się!

Chłopcy, alarm – krzycząc każdemu do ucha. O Boże! . żebyś lepiej nic nie mówił o alarmie.

Myślę, że chyba w „dolinie Jozefata“ nie będzie tak ciasno i tyle krzyku, ile było wtedy w naszym namiocie, chociaż było nas tylko sześciu. Biedny namiot wyginał się pod naporem młodych ciał, chcących wyswobodzić się z koców a prędko wciągnąć ubranie. W ciemności potąca jeden drugiego i nikt nie może w pośpiechu znaleźć swego ubrania.

Kilku już się ubrało, ale w zamęcie nie mogą znaleźć koców. Inni szukają butów lub innej niezbyt chwalebnej części garderoby.

Prędzej, krzyczę zdenerwowany i pomagam, jak mogę, chociaż przyznam szczerze, że sam nie wiem, za co się łapać.

No, chwala Bogu — jeden już się melduje (z mojego zastępu) a ja kończę śłanie posłania i zapycham także się meldować. Reszta w namiocie kotłuje się, ale już w lepszym porządku. Jestem trzeci i melduję swoje przybycie. Blysk latarki — „a gdzie druh ma kajakę?” pada pytanie oboźnego. O rany! zapomniałem kajak!

Pruję spocony do namiotu i szukam nieszczęsnej kajakki. Znalazłem ją ale zgubiłem furazerkę i nie mogę po ciemku jej namacać. A niech się wszyscy anieli — klnę pod nosem. Po chwili zastęp gotów, pakujemy małego Stasia (120 cm. wysokości) i zapychamy na zbiórkę, bo już czas najwyższy

Gorąco mi, jak choroba i pot leci nie tylko po twarzy, a tu jeszcze koc mam zakrótki i nie mieści mi się na ramieniu. Na szczęście nie jesteśmy na zbiórce ostatni. Ale teraz gorsza polka — po sprawdzeniu obecności sprawdzają ekwipunek. I co się okazało? Żaden z nas w pośpiechu nie zabrał ze sobą ani ręcznika, ani przyborów do szycia, przyborów toaletowych, no nic kompletnie.

No i co to będzie? A tu jak na złość spisują punkty!

Zrozpaczeni szukamy po kieszeniach i każdy coś znajduje. Ten ma mydło, inny nici i igły, szpilki, to znowu inny szczotkę do butów i pastę zabraną przez omyłkę.

Uwaga! Komisja (czyli komenda obozu) podchodzi do mojego zastępu. Sprawdzają, a ja mało ze wstydu pod ziemię nie wleżę. Tak się dałem nabrać, a to ofiara ze mnie, że nie przewidziałem alarmu. (Jeszcze jaka, pomyślisz miły czytelniku).

Wyjąłem olbrzymią, białą chustkę do nosa (dar babki) i udaję, że mam ręcznik, pokazuje kawałek nici i plasterek mydła oraz igłę bez ucha. Druh oboźny patrzy na mnie z uśmiechem, a mnie wstyd, jak małemu żakowi. Uf! — odeszli odemnie, sprawdzają resztę „ślazaków” — Na drugi raz nie damy uderzyć się w butelkę (albo w karafkę!).

Po paru minutach przegląd skończony no, dzielnie się spisaaliśmy niema co mówić

Takie oto przygody mieliśmy na kursie. Co było dalej wiadomo. Ale to już inna historia. Dowiedcie się o niej w następnych numerach pisma.

„Kali“ z zastępu „Ślazaków“

Hufiec „Orląt Lwowskich“ Wentorf

Kazimierz Przerwa — Tetmajer.

Ku mej kołyse leciał od Tatr.

Ku mej kołyse leciał od Tatr
o skrzydła orle otarty wiatr,
o limby co się patrzą w urwisko —
leciał i szumiął nad mą kołyską.

I w serce moje na zawsze wiał
tęsknot do orlej swobody szła,
i tę zadumę limb, co się ciszą
wielką objęte, w puste kołyśzą.



Sosnową szpilką.

Druhu zniżmie się sumiennie sprzętem w tym roku. Za kilka dni wyjeżdżamy na obóz. Czy wszystko macie gotowe?

- O ja to bardzo szybko. Mam prawie już wszystko. To zresztą bardzo proste.
- Spiszcie sprzęt, który zabieramy ze sobą. Zobaczymy co należy dokompletować.
- Spisać taką odrobinę. Druhu drużynowy, ja wszystko mam w głowie.

Dokupić, to się dokupi. Zrobione.

Dwa dni przed obozem jest okazja zawiezienia sprzętu na miejsce harców Drużynowy wydaje rozkaz.

- Jutro rano o godz. 7 załadować na auto spakowany sprzęt.
- Już tak niespodzianie — krzyczy wystraszony magazynier.
- Co ja teraz pocznę.

I biedny chłopina zaczyna harówkę od popołudnia do wczesnego ranka krytycznego dnia. Nie śpi, nie je, nie goli się.

— Zapracowany

Okazuje się brak siekier. W ostatniej chwili zastęp goni pożyczać. Dzielni chłopcy pod wieczór przynoszą dwie — więcej nikt nie chce dać, bo sam potrzebuje. Gdyby tak wcześniej, to możnaby i 10. Magazynier obozowy ma ale akurat dziś wyjechał.

Dalej do roboty Pakować. Łapu, capu, kotły, rydle, piłki, proporczyki, kosze, buty gimnastyczne, suchary, mydło, masło, maszyna do pisania, marmelada, przybory kancelaryjne.

- Prędko, bo już świta.
- Nareszcie gotowe.

Wprowadzie ostatnia skrzynia popuściła gdy w pośpiechu wbito w nią bez ładu i składu nadmiar majątku obozowego. Złośliwe gwóźdźce jeżą się na magazyniera niczem wilcze kły, ale jakoś to będzie, zwiąże się gdy się rozleci. Przy władowywaniu i zdejmowaniu z auta wszyscy drżeli o nią, lecz nie rozleciała się na szczęście. Okazało się natomiast, że lin okrętowych wzięto trochę za wiele pił o wiele za mało, a kotły z braku pokrywy przykrywano deszczkami, pokrywy zaś spokojnie spoczywały na szafie w harcówce.

— Pytacie o magazyniera?

Magazynier do końca obozu chodził ze smutną twarzą. Cichutko szeptało w namiotach, że podpadł Komendzie Obozu.

I tak pewnie, było bo lekceważenie obowiązków to poważna i smutna wada.

— U was, spodziewam się nie ma takiego magazyniera. Napiszcie, jak wy pakowaliście się odjeżdżając na obozy

— Czy po powrocie sprzęt został oczyszczony dokładnie, policzony i sprawdzony w książce inwentarza. Rzeczy pożyczone, oczywiście zostały pewno natychmiast oddane, bo inaczej na drugi rok nikt już nie pożyczyci. Własny sprzęt widzę starannie ułożony w szafach lub skrzyniach, metalowe części lśnią po natłuszczeniu (sposób przeciw rdzewieniu) a na drzwiach szafy lub wieka skrzyni przypięta kartka ze spisem zawartości. C Z U W A J Sosna.

Redaktor ma głos!

Numer ten ukazuje się nieco spóźniony z przyczyn natury technicznej. Jednak przeszkody udało się usunąć. Teraz pismo będzie wydawane w drukarni. Być może, że zacznie nawet ukazywać się regularnie. Ale to już w dużej mierze od Was zależy — od Waszych chęci i współpracy.

Chodzi o Wasz żywszy kontakt z Redakcją. Zwracamy się więc do Was o zadziernięcie serdeczniejszych i bliższych powtórów czyli „supeków“.

Nie żałujcie pieniędzy na znaczek pocztowy, bo to żaden kapitał.

Nie noście Waszego pióra litylko dla ozdoby lewej kieszeni.

Piszcie, twórczcie, redagujcie!

Od Was należy cały, wielki, piękny świat, uczuć, przeżyć i młodzieńczego polotu. Od Was też zależy poziom i jakość naszego pisma. Przypomnijcie sobie „Ode do Młodości“! Wszak nie święci garnki lepią. Wiele umiecie i potraficie.

Trzeba tylko chcieć, a można wiele dokonać. Więcej wiary we własne siły! A więc do czynu! Czekamy i wierzymy, że licznie napłyną artykuły, wiersze, nowelki, wesołe opowiadania, zagadki i wszelkie inne materiały.

O wiersze zwracam się specjalnie do Druhenek, które mają tyle uczucia i natchnienia.

Tematem Waszych utworów niech będzie przepiękne i bogate życie harcerskie. Wreszcie piszcie listy, życzenia, i wnioski.

Pozatem rzecz ostatnia. Chodzi o opłacanie numeru. Papier i drukowanie „Trzech Piór“ sporo kosztuje. Czasami parę marek zawsze potrzebujemy w sposób harcerski zdobyć, by prenumeratę opłacić.

Niektóre hufce płacą od początku, inne o tym zapominają. Przypominamy więc, że pismo jest płatne.

Oto wszystkie moje kłopoty redaktorskie przy rozwiązywaniu których proszę Was o czynną pomoc.

Przesyłam Wam pozdrowienia oraz życzę pomysłnych łowów na jasnym szlaku harcerskiej wędrowki.

C z u w a j!

Wasz Redaktor

Najmodniejsza sprawność.

Klub Artystów Komisja Prób i Sprawności.

Komisja prób i sprawności Klubu Artystów wnosi o rozpatrzenie projektu sprawności

MALKONTENTA OBOZOWEGO.

Odnaka: namiot przeszły gromami świętego oburzenia.

(O ile Komedą dysponuje lepszymi pomysłami, zmiana mile widziana).

Warunki dopuszczenia:

Dopuszczonym do próby na sprawność malkontenta obozowego może być każdy harcerz w wieku od 11 lat do późnej starości. Sprawność tę można zdobywać indywidualnie lub zbiorowo.

Najlepiej ją zacząć już w drodze na obóz. Sprawność ta powinna być zdobywana po sprawności „Zrędy obozowego“. Przy wybitnych jednak zdolnościach sprawność „zrędy obozowego“ nie wymagana.

Sprawność „malkontenta obozowego“ może być nadawana honorowo:

Komendantowi obozu, kucharzowi a nawet oboźnemu.

Warunki próby:

1. Kandydat codziennie z rana narzeka na wczesną pobudkę.
2. Ranna gimnastyka przeszkadza mu.
3. Brak łazienki z ciepłą wodą doprowadza go do rozpacz.
4. Mycie w zimnej wodzie uważa za samobójstwo.
5. Zna sposoby dekowania się, umiejętnie unika wykonywania nieprzyjemnych dla niego rozkazów.
6. Doprowadza co najmniej raz dziennie komendanta obozu do białej gorączki.
7. Gardzi pożywieniem obozowym, o ile możliwości jada w pobliskiej restauracji.
8. Umie na harcach udowodnić swą niechęć do nich, gdyż uważa, że to jest zabawa tylko dla małych dzieci.
9. Na ognisku wykaże, że obóz to wogóle lipa. I że gdyby on był komendantem to by dopiero pokazał, jak się obóz prowadzi pod hasłem:

bo myśmy tu przyjechali na kurację ta joj ...
i nie możemy się zbytno przemęczać.

Za Komisję:

Artysta o języku pracującym na dużych obrotach.





To dzieła naszych dokonań, zapisek kronikarskich, rozrywek myślowych, humoru i spraw związanych z redagowaniem naszego pisma.

KRONIKA

Tradycyjnym zwyczajem podajemy ciekawsze imprezy i osiągnięcia poszczególnych hufców na terenie naszej chorągwi.

Hufiec „Orląt Lwowskich” harcował na puszczańskim obozie stałym w górach Harzu od dnia 24. VII. do 15. VIII. 1947r. Uczestników na obozie 37.

W tym harcerzy z Lubeki 9; z Neustadtu 3.

Z kręgu „Staroharców” z Kilonii czterej druhowie przybyli 1. VIII. na obóz i pełnili funkcje w komendzie.

Na obozie druhowie zdobyli 9 stopni i 14 sprawności.

Przygod było coniemiarą. Alarmów i ćwiczeń jeszcze więcej. Również o wycieczkach nie zapomniano. Harcerze byli w kamieniołomach, odwiedzili obóz Y.M.C.A., oraz podczas całodiennej wycieczki autem zwiedzili najpiękniejsze partie gór Harzu; w Claussthal — muzeum i starą kopalnię; w Okerthal wodospad, w Harzburgu, atrakcyjna przejażdżka kolejką linową i podziwianie przepięknych widoków. Na zakończenie o godzinie duchów ostatni — dzięki Bogu — alarm, nastrojowe ognisko przy udziale licznych a znamenitych gości.

Nazajutrz w drogę komu czas.

Nad jeziorem Littauer See koło Möllna, został zorganizowany w czasie od 4. VIII. do 25 sierpnia kurs drużynowych chorągwi. W kursie wzięły udział 47 harcerzy i 36 harcerzek.

Cały ów malowniczo położony obóz otrzymał miano „Piastrowej Zagrody”. Zwrócono baczną uwagę na pracę nad sobą, zdycie się, gry i harce oraz obrzędy Dużą, pomoc okazała miejscowa placówka z podchorążym Grzebytą na czele.

Na zakończenie kursu odbyły się zawody sportowe. W nagrody obficie obóz zaopatrzył Brytyjski Czerwony Krzyż i Batalion Wartowniczy z Neumünster. Byli 17 stopni i 26 sprawności, harcerki 19 stopni i 9 sprawności.

KRONIKA

Hallo. Hallo. Tu się mówi o kręgu starszoharcerskim im. Zawiszy Czarnego z Hamburga. Teraz już naprawdę i napewno zakończył szczęśliwie okres organizacyjnych konferencji, odbył wiele ciekawych zebrań i obrad. Owocem tego była podjęta z dużą energią ożywioną działalność. Oni właśnie kategorycznie i bezapelacyjnie zdobyli palmę pierwszeństwa w wyścigu pracy staroharców. Pokazali jak można i należy pracować. Zorganizowali dobry obóz w Timmendörferstrand nad brzegiem morza, a nawet na dnie morza przeprowadzili nastrojowe ognisko. Obóz trwał od 3. IX. do 11. IX. b. r. uczestników 10.

Wykonana tam została historyczna a oryginalna buława. Na obozie czterech staroharców odnowiło przyrzeczenie.

Chorągiew Kresowa wysłała 14 osobową delegację na zlot Chorągwi „Warta”. Skład: 12 staroharców z Wentorfu i 2 z Jägerslust. Zlot trwał od 27 VIII. do 1 IX.

Podczas zlotu zorganizowano wiele ciekawych i oryginalnych imprez.

Styl obozu mieszczańsko-domowy. Styl puszczański reprezentowany był słabo. Gościnność nadzwyczajna — isticie staropolska. Humor, nastrój i pogoda harcerska wysokiej klasy. Delegacja zajęła poza konkursem i miejsce.

Dobrze było na zlocie — mówią uczestnicy a kronikarz to także potwierdza.

W dniu 20 września 1947r. w „Zajęcej Kotlinie” koło Wentorfu hufiec „Orląt Lwowskich” rozpoczął rok harcerski uroczystym ogniskiem. Druh pionier Jerzy Drozdowski przeprowadził je umiejętnie i nastrojowo. Smętne i wesołe piosenki, miłe i pogodne pokazy, pozwoliły zapomnieć o troskach dnia powszedniego.

Druh Komendant Chorągwi zamiast gawędy podzielił się wrażeniami z Jamiboree Pokoju, które odbyło się w sierpniu w Moisson pod Paryżem.

W ognisku wzięły udział wszystkie jednostki Hufca, przybył nawet popularny (z powodu smutnej historii o nieświeżych śledziach) krąg staroharców z Hamburga.

A jak rozpoczęły pracę inne Hufce?

Po kręgu starszoharcerskim w Kilonii w kronice tylko ślad został. Rozproszył ich los po świecie. Ot, rozplynęli się i tyle. Wakacje harcerskie wcale im się nie udały. Organizowali obóz wędrowny do Bawarii — wynik — 0. Planowali obsadzenie komendy obozu stałego dla harcerzy z polskiego obozu Hel — wynik — 0.

Zamierzali większą wycieczkę — wynik — 0.

Pomimo jednak wielu przeszkód i trudności 4 druhowie pełnili funkcje w Komendzie Obozu w Harcu.

„Gil” uczył śpiewać, malował i pisał całkiem udanie w kronice.

„Zimorodek” okazał się wytrawnym harcownikiem. „Miś” jako kwatermistrz organizował „coś do chleba” a „Stoś” z braku poważniejszych zajęć zdobywał sprawność „Malkontenta obozowego”



6 SUPERKI 3

1. Odgadnij 5 poniżej określonych wyrazów rozpoczynających się od KARA.

1. KARA — bez której szlachcic czuł się jak bez ręki.
2. KARA — która pływa w wodzie, ale wolicmy ją na talerzu.
3. KARA — którą można spotkać na pustyni.
4. KARA — która łązi po brudnej kuchni.
5. KARA — którą nosi żołnierz.

2. ZAGADKA.

Przez „B” — widzisz na ulicach,
Przez „D” — na książki stronicach,
Przez „K” — ptaka tak nazwano,
Przez „M” — milczącego miano.

3. ROZSYPAŃKA.

Z poniżej podanych sylab ułóż znana, złotą myśl „H. Sienkiewicza”
I—RA—NY—GI—RÓD—MIE—NIE—U—CHET—NIE—NA—NIE—SZŁA.

4. ZAKŁAD.

Dwaj arabowie zrobili oryginalny zakład: założyli się o cenny pierścień. Miał go otrzymać ten czyż kości ostatni przybędzie do mety. Kilkakrotnie ponawiane próby nie dały wyniku. Udali się więc do kaddiego (sędzią arabski) po radę. Po rozmowie z nim obaj dosiedli rumaków i pognali do mety ile sił w koniach.

Odgadnij co im powiedział kaddi?

5. BILETY WIZYTOWE.

R. GAZDASIWOK

LESZEK ŁOWYCIN

Jakie sprawności zdobyli na obozie ci druhowie?

6. ŁAMIGŁÓKA LITEROWA.

I E E R O W K U
K K
L Y
I R
W K
K O N O U K A

Przeskakując zawsze tę samą liczbę liter odczytać znane przysłowie ludowe.

Rozwiązania nadsyłać do 25 listopada na adres redakcji czasopisma „Trzy pióra”. Do rozlosowania trzy książki polskie.



ZASTĘP NA POZIOMIE

Komendantka: Jaką funkcję w drużynie po kursie drużynowych pełni drużna Tralewska J.

Drużynowa: Jest podzastępową w III — cim zastępie „Żab”

DOMOROSŁY FILOZOF

Komendant: Jak druh zorganizował szkolenie zastępowych?

Drużynowy: (po dłuższym namyśle) To jest poważny problem, który trzeba rozzyżyć.

Komendant: Co druh robi w tym kierunku?

Drużynowy: Tymczasem myślę i zastanawiam się nad nim.

PRZY PRÓBIE NA ĆWIKU

Instruktor: Jak się należy ubezpieczyć podczas marszu?

Druh L. M.: Należy wyczerpać nogi w zimnej wodzie, nasmarować kozim tłuszczem i włożyć wełniane skarpetki.

NIECIEKAWY WRÓŻBY

Chiromantka: Linie ręki mówią, że do 40 roku będziesz żyła w wielkiej biedzie.

Drużna: Ojej, tak długo! No a potem?

Chiromantka: Potem, to już się przyzwyczaisz.

DOBRA ZMIANA.

Redaktor: Co chcielibyście zmienić w „Trzech piórach”.

Osypały autor: Zmienić druha redaktora.

WIBITNA PAMIĘĆ

Dowcipny autor. Druhu redaktorze, nasze dowcipy są stare, jak świat i mają chyba ze sto lat!

Roztargniony redaktor: Brawo, kochany drużku, macie fenomenalną pamięć.

PO POWROCIE Z GÓR HARZU

Komendant obozu: Czym się różnią dzisiejsze obozy od przedwojennych w Polsce?

Sprytny zastępowy: Różnica jest taka, że przed wojną myśmy płacili za udział w obozie a dzisiaj nam płacą czekoladą i cukierkami.

Uwaga: Wszystkie te zebrane tu skrzętnie powiedzonka są autentyczne. Powstały one na kursie drużynowych, na obozach „Kresowej” i odprawie drużynowych. Połów jak widać jest obfity!

ROZWIĄZANIA ZADAŃ Z POPRZEDNIEGO NUMERU.

1. Rebus: Na słowie harcerza polegaj, jak na Zawiszy.
2. Krzyżówka; MATURA
3. Bilety wizytowe: Podharc mistrz, Harcerz Orli
4. Indyjski list O wschodzie słońca dwaj wędrowcy z dwoma chłopcami i psem wracali z miasta przez las. Na rozstajnych drogach zblądzieli. W południe zaskoczyła ich burza, deszcz i błyskawice. Po burzy zawrócili szybko, gdyż doszli do niebezpiecznej, głębokiej wody. Po zachodzie słońca zaczęli wzywać pomocy. Harcerze z obozu wysłali patrol, który wskazał im drogę do obozu. Tam przy ognisku zaspokoiли głód i pragnienie. Była więc wielka radość. Wyspali się w namiocie i we wskazanym kierunku poszli do domu. Po trzech dniach napisali list z podziękowaniem za gościnę.

PODZIĘKOWANIA

Komenda Chorągwi składa serdeczne podziękowania Batalionowi Wartowniczemu w Neumünster z p. Major'em Lucjanem Ryłskim na czele oraz p. podchorążemu Grzebicy za troskliwą opiekę i pomoc okazaną dla Kursu Drużynowych w Mölln.

Panu Inż. Szymerskiemu J. Prezesowi Stannicy Harcerskiej w Wolfshagen (Harz) za gościnne przyjęcie, wszelkie ułatwienia, prawdziwie harcerską opiekę oraz za szlachetną pomoc udzieloną w Wolfshagen Komendzie obozu stałego Hufca „Orląwowskich“

SPROSTOWANIE

W poprzednim numerze zdarzyła się nieścisłość, którą prostujemy:

Obchód, o którym mowa we wzmiance, został zorganizowany przez miejscowe harcerstwo z własnej inicjatywy i własnymi siłami. Działo się to w Polskim Ośrodku „Hel“ (Eckernförde).

WYJAŚNIENIE

W związku z licznymi zapytaniem na temat „Apelu“ młodzieży polskiej z Ameryki w sprawie zbierania znaczków Redakcja wyjaśnia. Apel ten został przedrukowany z czerwowego numeru Dziennika Polskiego z Londynu. Sprawa dotyczyła przede wszystkim młodzieży harcerskiej z Kraju. Był niewielki kontyngent paczek, który podobno został już wyczerpany. Jeśliby ktoś jednak chciał otrzymać jeszcze bliższe informacje, niech zwróci się listownie do Redakcji Dz. P. i. D. Z. Adres: The Polish Daily, 29 Portugal Street, Londyn W. C. 2.

PRIVATE COPY Na prawach rękopisu. FOR MEMBERS ONLY

Wydawnictwo Komendy Chorągwi Kresowej Z. H. P. (24a) REINBEK b/Hamburg,
Polish Centre Wentorf. Redakcja phm. Sylwester A. Jezierski.